

Kuryer Poznański.

No 215

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 20 września 1875.

Nikazy Gruszozyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpłatnego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ażonye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie K. B. R. Kier. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Davis & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Laffitte, Bullier, place de la Bourse 3 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr. tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się 1 października.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Poznaniu 7 marek 50 fen.,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla abonentów po niższej cenie i dla Kółek włościańskich 4 marki 50 fen., które się wpłata pocztową wprost do Administracyi (a nie do Redakcyi) najpóźniej do 28 b. m. przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 20 września.

Sprawa hercegowińska pozostaje zawsze w tém samym stadium. Z jednej strony donoszą o potyczkach, w których powstańcy i Turcy przypisują sobie zwycięstwo, z drugiej pogmatwane wiadomości o przejazdach pacyfikacyjnych po kraju konsułów zagranicznych bez żadnego widocznego rezultatu. Razem wszelkie sprawozdania biorąc, nie robią one już na szerszej publiczności żadnego wrażenia. Zdaje się niewątpliwie, że W. Porta opamięta i stłumi ruch powstańczy tak w Hercegowinie jak w Bośni i chodzi tylko o to, z jakimi wyściami reformami i czy przyrzeczeń swych dotrzyma.

Sejm bawarski niezadługo rozpocznie swoje czynności i zapewne będzie długi czas zwracać na siebie uwagę całych Niemiec. Przed samem rozpoczęciem sesyi panuje taka cisza, jak gdyby napiętności polityczne tak silnie wzburzone w czasie agitacyi wybrzeży uspokoiły się zupełnie i nie groziły posiadzeniom przykreimi zajściami. Jestto jednakże tylko cisza poprzedzająca burzę. Stronictwo liberalne nie dopięwszy celu swojego najpierw przy wyborach, które pozostawiły je w mniejszości a następnie po wyborach, gdy wszelkimi środkami dążyło do wywołania domowych nieporozumień w obozie katolickim, popadło w naturalną rezygnacyę i liczy odtąd już tylko na wytrwałość rządu i lojalny liberalizm korony. Katolicy patryoci, stłumiwszy w swoim łonie zarzewie sporów, które groziły długi czas rozwojem, czekają na zbliżającą się sesyę z takim spokojem, jaki cechuje każde stronictwo pewne swojej przewagi i gotowe do prowadzenia walki aż do ostateczności. Najciekawszymi będą zaraz początkowe sesye parlamentu. Przy uchwaleniu adresu pokaże się, w jaki sposób ministerstwo liberalne zamierza wytrwać na dotychczasowem stanowisku wobec nieprzyjaznej mu większości. Czy dzisiejszy gabinet pozostanie u steru, czy król powoła ministerstwo fachowe czyli biurokratyczne — są to pytania dotąd tak samo niejasne i wątpliwe, jak w czasie wyborów w pierwszej chwili po ogłoszeniu ich rezultatu. Dalszym ciekawym epizodem zbliżającej się sesyi parlamentarnej w Bawarii będzie sprawdzanie wyborów. Stronictwo katolickie posiada większość dwóch głosów, która w ciągu sesyi rozmaitemi przypadkami może być zachwiana przy rozstrzygnięciu spraw najważniejszych. Przypuszczając zatem w Monachium, że stronictwo katolickie zaraz na wstępie wyzyska swoją przewagę w ten sposób, że obali kilka mandatów liberalnych z tych okręgów, w których walka wrzasta najsilniej i tylko nieznaną ilością głosów przechyliła szalę zwycięstwa na stronę liberalną. Liczba tych okręgów jest tak znaczna, że gdyby stronictwo katolickie rzeczywiście unieważniło wszystkie mandaty i tylko w trzeciej części przeprowadziło swoich kandydatów przy uzupełnianych wyborach, miałyby większość zapewnioną i zabezpieczoną wobec przypadkowych okoliczności.

Kardynał Kasper Grassellini, który w tej chwili życie zakończył, był kardynałem dyakonem. Urodzony w Palermo w r. 1796 piastował wiele znakomych urzędów z czterech ostatnich Papieży. Kardynałem został 16 czerwca 1856 roku i miał tytuł kościoła Najśw. Panny ad Martyres. Przed kilku laty przyjechał do Berlina, aby się widzieć z rodzinami polskimi z Księstwa naszego, z którymi miał bliższe stosunki.

Korespondent rzymski pisma Daily Telegraph donosi, że Ojciec ś. zamierza w roku przyszłym zwołać Sobór watykański na końcową sesyę. Kardynał Boromeo, jako archiprybiter watykańskiej bazyliki, wystosował do Ojca ś. w imieniu kapituły prośbę, aby zechciał pozwolić na otwarcie bocznej nawy w kościele ś. Piotra celem pomieszczenia licznych pielgrzymów, którzy przybędą na Święta Bożego Narodzenia. Wiadomo, że w nawie bocznej sobór watykański miał swe posiedzenia i że od tego czasu ta część kościoła

zamknięta została, gdyż sobór prac swoich nie ukończył. Ojciec ś. w odpowiedzi na tę prośbę zauważył, że za Boską pomocą zamierza zwołać biskupów na sesyę od 11 stycznia do 8 września roku przyszłego, aby obrady soboru ukończyć. Wiadomość powyższą podajemy z zastrzeżeniem.

W przeszły piątek przybył do księży Filipinów w Gostyniu radca Goebel i oświadczył im, że Zgromadzenie rozwiązane być musi z dniem 1 października. Bliższe szczegóły tego smutnego zdarzenia podajemy poniżej w korespondencyi z Krobkiego. Niektórzy żywi nadzieję, że Kongregacya, która, jak nawet trybunały włoskie osądziły, w niczem się od świeckiego kleru nie różni, nie dozna rygoru praw majowych; stało się inaczej. Z wielką boleścią widzimy tę nową ruinę i składamy z całym i zasłużonym członkom Zgromadzenia św. Filipa Nereusza wyrazy czci i serdeczne życzenie, aby im się powiodło wszędzie, gdzie się udadzą. Nam się zdaje, że Filipini gostyńscy powinni tak jak Oratoryanie rzymscy odwołać się do trybunałów a potem do Izb.

Spospolicony przez zbyt częste przytaczanie wiersz, że „nie wola sączy jad.“ przywodzi nam co chwila na pamięć i pod pióro smutne wypadki, które aż nadto prawdziwość tych trzech słów wykazują. Niezawodnie, ucisk, przewaga nad nami tych, co nieprzebierając w środkach za jedyny cel życia położyli sobie zysk, rozkosz ziemską, burze nie wszystkiego, co im zawadza, uciemiężanie słabszych, oto główna przyczyna, dla której i u nas poziom moralności coraz bardziej się obniża. Proste wyobrażenie uczciwości przechodzić zaczyna w sofisteryę. Był nie podpaść pod artykuły kodeksu karnego, byle się zgręcznie wysunąć ze śledztwa, już nie jednemu się zdaje, że wszystko zyskane, że honor ocalony i moralna godność bez uszczerbku. Omówieniami, odcieniami, stopniowanymi przebiegami kręćcać umie najhambiejsze przestępstwa sprowadzić do rzędu pobieżnych błędów i usterków, zapomnienia, niedbalstwa, pomyłki, czasem osłonić pozorem sprawiedliwego odwetu, a niekiedy nawet wynieść na wyżynę patriotyzmu i dobra ludzkości. I tak, poczęto w nas wmawiać, że przeciw nieprzyjacielowi wszystko jest dozwolone, że godzi się, że nawet należy walczyć z nim bronią, której on przeciw nam używa, kłamstwem, podstępem, oszukaństwem. Ztąd poszło fałszerstwo banknotów rosyjskich za granicą, ztąd gorzelniarne szalbierstwa, o których z Królestwa coraz przykrzejsze dochodzą nas wiadomości.

Nie chcemy wierzyć, aby zakazała ta była tak powszechną, jak niektórzy utrzymują. Zapewnie tylko bardzo mała liczba obywateli dała się uwićć tej pokusie. To pewna, iż kilku tak nagle zrobiło majątki, że ludzie nie mogli wyjść z podziwu i przypisywali to nadzwyczajnemu rozumowi lub szczęściu, co było tylko prostym matactwem, jeśli nie czémś gorszem. Ten lub ów miał nic, póki był w Księstwie, ale wzięwszy małą dzierżawę w Królestwie nad granicą, w parę lat już się piścił na daleko większą, a niebawem i kupił znaczny majątek. Dziwiono się, potrząsano głową, aż oto teraz wydaje się tajemnica. Już to u nas, wśród tylu nieprzyjaznych okoliczności, jeśli kto przyjdzie nagle do wielkiej fortuny, czy przez manipulacyę finansową, czy jakim innym sposobem, można być prawie pewnym, że się to nie stało zupełnie prostą drogą, zgodną z najdelikatniejszym honorem.

Ci, którym rząd w Królestwie wytoczył dziś procesa, zdolają się może wykreść. Łatwo tam przekupić urzędników, komisarzy śledczych, łatwo zwalić całą winę na jakiegoś żydka, który już do Ameryki czmychnął, ale opinii publicznej, skoro dziś temi wyrokami obudzona, trudno będzie otumanic. Żal nam nie przestępców, lecz rodzin, na które cień z nich padnie.

Już to, jakby za karę, żeśmy tak mało troskali się o umoralnienie ludu, żeśmy wcześniej nie zapobiegali pijaństwu, sprawy spirytusowe zawsze prawie są początkiem i dają hasło nadzwyczajnym kłęskom. W Księstwie przed trzema lub czterema laty Febris Aurea, tak fatalnie zakończona, poczęła się od giełdowych spekulacyi na wódkę.

I niech nikt nam nie mówi, że przychodzimy z ostrzeżeniami i oburzeniem po niewczasie. Ostrzegaliśmy owszem na razie, ostrzegaliśmy prawie wszystkie pisma publiczne, Dziennik Poznański równie jak Kuryer, przeciw szalonym spekulacyom, grze giełdowej, gwałtownymi wyścigami za mamona. Nie roszczać więc prawa do żadnej wyłącznej zasługi i przenikliwości, pozwolimy sobie przytoczyć, cośmy drukowali przy końcu 1872 roku, właśnie wtedy, kiedy bank, który stał się powodem

tylu kłesk w naszej prowincyi, dał był ogromną dywidendę, bo przeszło 10 od sta:

„W tém właśnie sęk, żeby i własne mieć zakłady kredytowe i uchronić się od tych przypadków i niebezpieczeństw, których świat finansowy tak pełen, a które u nas stałyby się zgnębionymi niż gdzieindziej. My podwójnie ostrożnościami powinniśmy obwarowywać nasze banki, bo mamy podwójnego nieprzyjaciela, raz ryzyko, zmiany i fluktuacye od nich nieodłączne, powtórę wroga, który, czy ze zmarszczką na czole, czy z uśmiechem na ustach, czyha wciąż na naszą tak moralną jak materyalną zgubę. Otóż powszechność nasza nie dość jeszcze wierzy w ostrożność, wstrzeźliwość i bezpieczeństwo naszych banków. Częsta zmiana prokurzystów, wdawanie się w poboczne spekulacye, pobudzanie do gry giełdowej, sztuczne podbijanie kursu akcyi, prozopopeja finansowa w sprawozdaniach, wszystko to nie może nadać ufności. Ze się nasze firmy na niejednym sprzączy z początku musiały, to rzecz naturalna. Brak potrzebnych wiadomości, doświadczenia, wprawy, dostatecznym jest tłomaczeniem i wymówką. Ale po kilku latach istnienia i ciężkich przejść już to nie uchodzi. Osobliwie teraz strzedz się winny, aby się nie dały porwać temu wirowi, który dziedząc finansową wzburza. Po co tak znacznie kapitał akcyjny powiększać? Jest pewna zbiorowość interesów polskich, pochodząca z sprzączy ziemiopłodów, pożyczek, ruchu pieniężnego i tak dalej. Koniecznością jest, aby zyski, wypływające z pośrednictwa w tych tranzakcyach, nie do obcych, jak było dawnie, ale do polskich kieszeni wracały. Ale obrót tych interesów zdołał się tylko powoli i stopniowo powiększać, nie mógł zaś tak ogromnie wznieść się od razu, aby potrzebował cztery albo sześć razy liczniejszego kapitału akcyjnego. Powie kto może, że w ten sposób zagarnemy masę interesów niemieckich, i ówe pieniądze będą pracowały na zyski nasze. Lecz w takim razie przeszłyby zakłady swojskie na kosmopolityczne, nawał interesów obcych gotów zalać i rozzerwać tamy węższego koryta naszych własnych, a w końcu ster opanować. Wprawdzie pieniąż jest kosmopolitą, lecz smutne doświadczenie uczy nas, że jak w sferze politycznej, tak w każdej innej, my, mniej przeczorni, otoczeni zewsząd podstępem i chytryością, tylko w ścisłej solidarności między sobą, a odrębności względem innych, znaleźć możemy bezpieczeństwo. Kiedy się inni do naszych przedsięwzięć garną, nasuwa się mimowolnie podejrzenie, że w tém musi być jakiś dólus i zamiar przewodniczenia, a następnie obrzucenie pole, na coraz ryzykowniejsze szlaki, aż w danym razie, gdy niespodzianie spadnie potęgą swego krajowego bogactwa, wypłyną bezpieczni, a nasza chudoba pęknie.“ (Patrz feleton „z Czwartego Piętra.“ Nr. III.)

Na te słowa nasze mdrkowie finansowi kiwali drwiąco głowami, śmiejąc się z literatów, co się odważają sądzić o bankach i giełdach. W dziesięć miesięcy potem już wspomnianego banku nie było. Potracono majątki, a w wielu przypadkach i coś więcej, coś niesłychanie nad majątek szacowniejszego.

Otóż i w tej ostatniej sprawie spirytusowej chodzi nam o to coś droższego nad wszelkie mienie. Jeśli należy wszelkimi siłami zapobiegać, aby nie przybywało coraz więcej skaz na charakterze narodowym, winny wszystkie pisma publiczne, tak jak my niniejszem nieudolnie to czynimy, wcześniej ostrzedz kraj przed szerzącą się zarazą. Fałszowanie banknotów rosyjskich, sztuczki giełdowe, naruszanie depozytów w bankach, defraudacye gorzelniarne, wszystko to się trzyma razem i z jednego źródła wynika. Prawo może rozmaite stopnie kar na te wykroczenia naznaczać. Przed trybunałem moralności niema różnicy w ich przewinieniu. Poczucie uczciwości jest proste, żadnych dystynkcyi, odcieniów nie przypuszczając. Na razie każdy dobrze pojmuje, co jest uczciwem albo nie. Dopiero później przychodzą układy z sumieniem, owe rozróżniania, wybiegi, sofistmata. Takich fortelów namnożyły u nas głównie tak zwane teorye postępowe. Zwolennicy i propagatorowie tych ostatnich najpochopniej rzucają się w ten kierunek. I staje się coraz widoczniejszą prawdą to, co autor Ojciec Nasza we wstępie powiada: „Tu postępek występkami, owdzie występki postępkami.“

Kiedy hr. Tarnowski powstał przeciw Porcyom, zakrzyczano go, oskarżono o obrzęcie czci narodowej, względniejsi zarzucali mu przesadę. Czy ta była czy nie, nikt już dziś nie wątpi, że jego śmiały i szlachetne wystąpienie przeciw Porcyom drogę na zawsze. Niechby i nas pomówiono o przesadę, jeśli naszym ostrzeżeniem, po-

partem przez całą prasę polską, wstrzymamy szerzącą się w Królestwie zakalę, którą tu staraliśmy się w właściwem jej znaczeniu wystawić, to wraz z innymi organami, stojącymi na straży honoru narodowego, oddamy może jedną z najważniejszych na dziś posług Ojczyźnie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Krobkiego, 17 września.

(Księża Filipini w Gostyniu.)

Dziś zrana około godziny 9 przybyli bez poprzedniego oznajmienia do Kongregacyi księży Filipinów na Głogówku pod Gostyniem radca regencyjny Gabel z Poznania wraz z sekretarzem i komisarzem obwodowym miejscowym, dopytując się o księży należących do Kongregacyi. Ponieważ ci zajęci byli zwykłym o tym czasie nabożeństwem, nie zaraz mogło się stać zadość życzeniu. Jak się zdaje, pierwszy ks. proboszcz Kongregacyi przybył do swojej celi, jemu więc z osobna przeczytano z ramienia obecnego zarządcy cywilnego nad majątkiem archidiecezyi poznańskiej p. Massenbacha akt, rozwijający kongregacyę, nakazujący rozejście się członków najdalej do 1 października, i zaprowadzający sekwestr nie tylko nad całym majątkiem Kongregacyi, ale i nad zastawami, które, jak wiadomo, przeszły już aktem urzędowym w inne ręce. Protestacya ks. proboszcza była bezskuteczna, podał ją wszakże do protokołu, żądając odpowiedzi piśmiennej na punkta poszczególne. Czy takowa nastąpi, niewiadomo, tymczasowo akt odczytany miał służyć za odpowiedź. Następnie komisya przybyła, poinformowawszy się, że członkowie Kongregacyi znajdują się w refektarzu, jakoż była to zwykła pora obiadu, niebawem do refektarza. Zastawszy zgromadzonych do zwykłego obiadowego posiłku, pan radca regencyjny chciał niebawem czynność urzędową rozpocząć, tymczasem na uwagę sobie uczynioną, aby pozwolił dokończyć obiadu, przychylił się do żądania i dopiero po obiedzie skończonym do aktu przystąpił. Powtórzono, co już było oznajmiono ks. proboszczowi. Zadziewiająco krótki termin rozejścia się wzbudził żywe reklamacye, których przecież nie uwzględniono. W gmachu kongregacyi przebywa obecnie z ramienia hrabiego Ignacego Mycielskiego, jako terazniejszego posiadziela zastawu, nabytego aktem urzędowym, kasyer jego prywatny; otóż lokal dla niego przeznaczony, w którym znajdowała się kasa i papiery rachunkowe, obłożono pieczęcią urzędową, tak samo podobno i lokal, w którym niegdyś znajdowała się biblioteka Kongregacyi. Pieczęcie odjęto około godziny czwartej z południa; na jak długo i w jakim celu, niewiadomo mi, ani też co później się stało. Bez wątpienia pełnomocnik hr. Ignacego Mycielskiego, będącego pod ten czas nieobecnym, skoro tylko wiadomość go dojdzie o sekwestrze rozciągniętym nie tylko na majątek Kongregacyi, ale i na zastawy przesłał aktem urzędowym na hr. Mycielskiego, uczyni niezwłocznie kroki potrzebne dla obrony praw i interesów majątkowych hr. Mycielskiego.

O wrażeniu, jakie cały przebieg tej sprawy wywołał, nie rozpisyję się, i tylko starałem się z wersyi obiegających pochwyć te, które najmniej zdają się odbiegać od rzeczywistości. A tymczasem pozwólcie tu przypomnieć z dawniejszych wiadzin władz świeckich na Jasnej Górze jedno, które właśnie czasów obecnych budzi refleksyę sui generis.

Było to w roku 1848, „im tollen Jahre“, jak go nazwano, w piątek oktawy Bożego Ciała, kiedy na dziedzińcu klasztornym na Jasnej Górze zjawilo się wojsko, pod bronią, z kapelą, a sam generał Thümen, pacyfikator ówczesny i miejscowy reprezentant rządu pruskiego, wstąpił pomiędzy księży zebranych Zgromadzenia, żądając natarczywie, ażeby koniecznie się odbyła solenna procesya Bożego Ciała po rynku miasta Gostynia, z udziałem duchowieństwa. Trzeba wiedzieć, że zwykłej czwartkowej procesyi, która co rok odbywa się w Boże Ciału w Gostyniu z kościoła farnego po rynku, wtedy z uwagi na możliwość zaburzeń wobec panującego rozdrażnienia, przy wielkim napływie innowierców i politycznych agitacyach, ówczesny proboszcz parafii gostyńskiej był zaniechał, a powód tego zaniechania z pewnej strony przypisywano jako najmniej jakoby rozporządzeniu księży Filipinów. Trzeba było obszernie tłomaczyć dowodzącemu generałowi, że księża Filipini najmniejszego nie mają wpływu na odbywanie procesyi w parafii gostyńskiej lub nie, że mianowicie w niedzielę nie mogli brać udziału w procesyi miejskiej, gdyż właśnie wtedy procesya się odbywa na Jasnej Górze starodawnym zwyczajem; nie

prędzej się generał Thümen uspokoił, aż przyrzeczono, że kapłani Kongregacji wezmą udział w procesy gostyńskiej w oktawie Bożego Ciała. Jakoż tak się stało, i jak powiadają, sam generał z jarzącą pochodnią w ręku, a z nim wielu wojskowych brało udział w procesy.

Sors variabilis, Deus mirabilis, można powtórzyć z Starowolskim przy tej reminiscencji z onego roku, który niejeden z Waszych czytelników pamięta.

Paryż, 15 września.

(Dwie broszury. — Sprawy bieżące.)

(1.) Dwie broszury z dwóch najprzedniejszych sobie obozów, narobiły wiele krzyku i narzekania. Jedna bez żadnej przedmowy i bez żadnych not i uwag autora jest prostym przedrukiem artykułów dziennikarskich, które pokazały się na drugi, trzeci i czwarty dzień po przyjeździe do Paryża wiadomości o sędzijskiej klęsce w 1870. Ci, co dzisiaj wszystkie nieszczęścia składają na ogłoszenie Rzeczypospolitej w dniu 4 września, byli naówczas w największym entuzjazmie dla Rzeczypospolitej i dla improwizowanego rządu obrony narodowej. Namyślili się dopiero później, i kto był naówczas w Paryżu, wie o tym dobrze, że wszystko stało się tak nagle i tak naturalnie i że inaczej być nie mogło. Po poddaniu się Napoleonowi III ze stu kilkudziesięciu tysięcznym wojskiem myśleć o cesarstwie, z małoletnim następcą, z kobiecą rencyją, było coś tak niepraktycznego, tak szalonego nawet, żeby nikt podobnej rzeczy nie był w stanie i wymówić; o monarchii prawowitej lub orleańskiej nikt i nie marzył nawet. Nadzieje te i dążenia nie tak prędko się obudziły i urosły, jak nam się zdawać może. Lecz po co było ogłaszać Rzeczypospolitą, dosyć było ogłosić rząd obrony narodowej, mówiono nam nieraz. Jest to nie znać Francuzów, aby przypuszczać, że naród w takim położeniu byłby się zadowolnić czemś nieokreślonym. Ogłoszenie Rzeczypospolitej zresztą było najkrótszym, najwyrazistszym sposobem obalenia cesarstwa. Powtarzamy jako nacownie przekonani, że nie tylko naówczas nikt nie protestował, ale i nikt nie widział nawet, coby można zrobić innego. Ale redaktorom dzisiaj Figara, Gaulois, Constitutionnela, Patrie itd. gorąco to żar na głowę przypominie własnymi ich słowami, że byli republikanami, choćby dwadzieścia cztery godzin.

Tytuł drugiej broszury jest Reparatyca przez szlachcica z prowincji. Mocno ona oburzyła stronnictwo prawowitej monarchii. Napisana w duchu orleańskim, domaga się ona bardzo obcesowo abdykacyi hrabiego Chambord na rzecz hrabiego Paryża. Dzienniki słusznie powiadają, że kiedy Henryk V tego nie zrobił po ukorzeniu się przed nim w Frohsdorfie orleańskiego pretendenta do korony, nie uczyni tego dzisiaj, kiedy wszystkie sztuczki orleańskiej polityki powychodziły jak oliwa na wierzch. Czyż nie byłoby to zaparciem się białego z liliami sztandaru, jak rzec się korony na rzecz tego, który sztandar trójkolorowy bez najmniejszego przyjmuje pytania? Urzędowy dziennik Frohsdorfu L'Union wyzwał orleańskie pisma, aby mu stanowczo powiedziały, czy ta broszura była napisana z wiedzą i przyzwoleniem książąt orleańskich? Główny ich organ Journal de Paris wyparł się wtedy broszury, a w dalszej polemice wyraźnie oświadczył, w imieniu całym przemawia ten dziennik, bo książąt orleańskich jest wielu. Czy wszyscy tak samo myślą i czy książę d'Aumale pod tym względem tak samo myśli, jak hrabia Paryża lub książęta de Nemours, Joinville i t. d. na to niedyskretne zapytanie ani Soleil, ani Journal de Paris nie odpowiada już wcale. Okoliczność ta rozerwanie między prawym środkiem a ostateczną prawicą czyni wyraźniejszą.

Wiadomo wam zapewne, że list admirała La Roncière le Noury, czytany na bankiecie w Evreux, wywołał odebranie mu komendy nad flotą morza Śródziemnego. Nim to jednak nastąpiło, egzaltacja nad tym listem bonapartystowskich dzienników była nie do opisania; list ten był dla nich prawdziwym manifestem stronnictwa cesarskiego, prawdziwym ich programem politycznym; ale dziś, kiedy rząd bez długich namysłów ukarał jak się należało admirała, czego się wcale nie spodziewano po gabinecie, którego głową jest pan Buffet, krzyk wielki na nadużycie i zapewnianie, że list był pisany do prywatnej osoby i wcale nie przeznaczony na to, aby był głośno czytany i że żadnej politycznej nie ma wagi. P. Ducros, basza lyoński, jak go nie bez przyczyny nazywają radykalne dzienniki, podał się do dymisji, której pan Buffet nie chce przyjąć. Powiada on, że po destytuowaniu admirała de la Roncière, dymisja prefekta Rodanu rozzuchwiałaby bardzo radykałów, i że takich dwóch satysfakcyi jedna po drugiej dawać im nie można. Można powiedzieć, że pan Buffet wszystkim sprzyrzył się stronnictwom, a to swoim tonem, uporem i krótkowidzeniem położenia prawdziwego rzeczy, w jakim się Francja znajduje; bonapartyści nawet, którzy wyszukują jego wady i niedolność, bez żadnej wdzieczności i sympatyi są dla niego. Podtrzymują go ci wszyscy szczególnie, co mają nadzieję, że on jeden zmieniłby potrafił wybory departamentami z listy, na wybory okręgowi i w istocie zdobycie tej fortecy stało się jedynym celem usiłowań wiceprezesa rady ministrów. Niepewny on jest jednakże wygraną na tym polu; chciał nawet do walki tej wzmieszczyć samego prezydenta Rzeczypospolitej przez wręczenie za zebraniem Zgromadzenia narodowego, ale opiera się temu z lewego środka wysłać część ministrów, która nie chce nawet, aby jakiegokolwiek rozstrzygnięcia tej sprawy stawało się kwestyą gabinetu, a co dopiero rządów samego marszałka.

Dzisiaj ma być zamknięta geograficzna wystawa konferencyą o przeznaczeniu tej nauki i koncertem, złożonym z trzech orkiestr, z których je-

dna da się słyszeć na ogrodowym tarasie. Ponieważ admirał de la Roncière jest przydującym w komitecie, który wystawę tę urządził, z przyczyny jego listu wielu członków tego komitetu podało się do dymisji, czego dzienniki wszystkich opinii nie pochwalają wcale; jest to posuwać za daleko skrupuły, chociaż wszyscy zgadzają się na to, że krok admirała byłby niebezpiecznym na przyszłość, gdyby rząd się był zawałał tylko i natychmiast nie wystąpił przeciw niemu. Wielkie komendy w ręku bonapartystów, którzyby śmieli kłaść jak de la Roncière warunki rządowi, mogłyby szybko Francją w Hiszpanią zamienić, gdzie lada Pavia lub Martinez Campos odważają się na pronunciamiento i na czele swoich brygad formę rządu zmieniają.

Prześliczny czas pozwała dziś Paryżowi zapominać o polityce. Tłumy też przeszłej niedzieli wysypały się za miasto. Była to prawdziwa migracja z żonami, dziećmi i koszykami zapasów, koczownicze życie po łąkach i lasach, same statki parowe przewiozły 62,000 osób między Charenton a St. Cloud a 152,000 drogi żelazne i tramway, które od Louvru idą do Vincennes i Auteuil, nie licząc tych, co się udali piechotą i powozami, można powiedzieć, że była to może ósma część francuskiej stolicy. Z wyjezdem za miasto szło jeszcze jako tako, ale kiedy przyszło powracać, wielkie pokazały się trudności mimo wysilen, jakie poczyniły administracye dróg żelaznych. Wśród piśków, śpiewów, krzyków, dwie godziny nieraz przyszło czekać na jakie miejsce w wagonie i nie jeden, co myślał, że o jedenastej spać się położy, był szczęśliwy, jeżeli o pierwszej dostał się do domu.

W południowej Francji umarł w 55 roku życia ks. Paramelle w Saint Céré nie daleko od Cahors. Pamięć jego dochowa i lud wiejski i uczeni zarazem. W 1818 mając lat 28, został proboszczem małej parafii St. Jean Lespinasse, było to miejsce nieszczęśliwe prawdziwie, które on w następujących opisie słowach: „W większej części gmin, które moja otaczały parafią, mieszkańcy musieli codziennie tracić najmniej cztery godziny czasu dla schodzenia do rzeki, aby sprządnąć wodę dla siebie i dla bydła. Ci, co nie mieli wólów ni koni, musieli z wiadrami na głowie przebiegać mil kilka, innym nie nie pozostawało, jak błotne kałuże; w niektórych miejscowościach konewka kosztowała tych, którzy tak dalekiej podróży odbywać nie mogli, najmniej po 30 centymów, a każde bydle spotrzebowało wody najmniej za 12 soldów. Nieraz owce, które po dni kilka nie piły, rzucały się w rzekę jak szalone i tonęły, albo zdychały z raptownego i zbytecznego przepienienia wodą. Jeżeli na nieszczęście wypadł gdzie pożar, nie było żadnego sposobu ratowania.”

Tą niedolą serce kapłana do samej głębi poruszone zostało, a przypominając sobie słowa Zbawiciela: „szukajcie a znajdziecie”, dzień i noc wśród modlitwy przemyślał zaczął, jakby temu złemu zaradzić. Zachodnia i południowa część departamentu de Lot obficie były w źródła, studnie i potoki; wschodnia tylko część, składająca płaskowzgórza wapiennych pokładów, była bezwodna. Mając bardzo ogólne pojęcia geologii, przebiegał to płaskowzgórza w różnych kierunkach, szukając, czy nie można by gdzie odkryć utajonych źródeł. Wieśniacy kiwali głowami, będąc pewni, że gorliwy i szanowny kapłan czas tylko traci daremnie; i w istocie dwa lata poszukiwań upłynęło bez najmniejszych na pozór korzyści. Ale nie takim to miłosierdziem poruszone serce mogło dać za wygrane tak głębokiej niedoli. Opuszcza płaskowzgórza, schodzi na południowe części departamentu i przebiega brzegi trzech rzek Lotu, Cellé i Dordogne, spozstrzega wiele źródeł, które muszą mieć swój początek pod pokładami wapiennymi płaskowzgórza, lecz jak odgadnąć ten ich podziemny kierunek, jeżeli nie zastanawianiem się nad kierunkiem wód odkrytych, ale na nieszczęście miejscem studniów jego był kraj zapadły i poburzony i drugie dwa lata stracone zostały. Schodzi potem na zachodnią stronę, gdzie bieg wód jest naturalniejszy i po długiej obserwacji odkrywa prawo podziemnych kierunków wód, który nam się jasnym wydaje, ale którego z braku technicznych wyrażań nie możemy wyłożyć po polsku.

Po dziewięciu latach mozolnej pracy podtrzymanej prawdziwą miłością chrześcijańską potrafił ks. Paramelle wyłomaczyć swoją hydrologią podziemną generalnej radzie departamentu du Lot, która chociaż bardzo oględna wyznaczyła mu na pierwsze próby 600 franków, na kilkadziesiąt gmin zaledwie pięć podjęło się wesprzeć go swoją pracą i funduszami i zostały wszystkie sownie wynagrodzone odkryciem źródeł, z których sławna dziś pielgrzymkami Rocamadour jest w stanie dostarczyć wody na cały departament. Natychmiast powiększyły się fundusze. Z dalekich stron przyjeżdżano szukać ks. Paramelle, tak, że biskup widząc nieocenione dobrodziejstwo, jakie płynęło z nauki nowej odkrytej i ustalonej przez księdza Paramelle, uwolnił go od obowiązków parafialnych. W roku 1833 na 128 wierceń w ziemi odkryto 118 źródeł, roku 1836 w listopadzie na 174 pozazowało się 161, w 1839 na 252—230.

Lecz z tą pomyślnością nadzwyczajną zawiści i zła wola ludzka okazywać się zaczęła. Jeden z Marsylijskich dzienników dowodził, że ks. Paramelle nic nie odkrył i nic nie odkryje. Posądzano go nawet o czary i diabelską sztukę, którą naukowym tylko pokrywał językiem. Paramelle powiada słusznie w swoim dziele „że wielu uczonych nie przypuszcza nigdy i nie chcą w to wierzyć, aby ktoś wiedział to, czego oni nie wiedzą”. Często brano go na próby, i kiedy przybył do nieznanego miejsca kazano mu zgadywać, gdzie jest studnia, bez wachania się udawał się prosto do niej, jak gdyby był tamtejszym mieszkańcem. Czasami pokazywano mu studnie a on spojrzawszy na nią nie raz odrzekł: studnię macie, ale wody w niej

nie ma; i nie mylił się wcale. Czasami brano go na stronę i przestregano uprzejmie, że jest w kramie filozofów, co na ówczas znaczyło wolno-myślących i że z przyczyny jego statuny nikt mu tu nie uwierzy i radzono się wynosić swoim kosztem; rozsiadł się tylko i ustraszony się nie dawał, a oddaliwszy się o 100 metrów od wioski rzekł: „źródło jest tu, proszę naznaczyć to miejsce; znajduje się na 16 stóp głębokości i jest objętości wielkiego palca u ręki.” Kilku ludziom zdawało się to największą zachwalością, szczególnież tym, co się przysięgali, że ks. Paramelle jest szarlatanem i że go zawstydzą. „Panowie, nie przypisujcie sobie nieoptymności, ale załóżcie się o 600 fr. przeciw 300, że w okazanym miejscu w głębokości i ilości wody nie myślę się wcale.” Powszechnie było milczenie, wtedy dodał: „są ludzie, co przysięgną ale się nie załóżą; ja przeciwnie nie odważę się przysięgnąć, ale na naukowym podobieństwie założyć się mogę.”

W krótkie hydrogeologia, jak ją szanowny kapłan nazywał, okazała się tak pozytywną nauką, że nikt jej już nie śmiał zaprzeczać i ostatnie dwadzieścia lat pracy prawdziwym dla niego były tryumfem. W 1854, kiedy doszedł lat 64 spracowany i pochyłony wiekiem musiał odmówić swych usług 37 departamentom, które go wzywały. Wrócił do cichych obowiązków pobożnego kapłana, ale wziął za pióro zarazem i napisał książkę: Sztuka znajdowania źródeł; dzieło zajmujące, jasne, skromne i miłe do czytania, kreslone, jak powiada, nie tylko dla publicznego użytku, ale i z gorącą nadzieją, że nauka rozpoczęta przez niego udoskonaloną zostanie.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył naczelnego prezesa Guenther w Poznaniu mianować rzeczywistym tajnym radcą z predykatem „Ekscelencyi”.

* **Spis wyborców parafii Św. Marcina.** Jakkolwiek na drzwiach kościoła św. Marcina przybite jest uwiadomienie, iż w lokalu p. Bussego już od kilku dni wyłożony jest spis wyborców dozoru kościelnego i reprezentacyi gminy, to przekonujemy się, że w lokalu tym dotychczas wyłożone są tylko spisy wyborców z Górczyna, św. Łazarza, ulicy Św. Marcina i wraz z Wałową; reszty parafii nie ma. Dodajemy nadto iż spisy te wyłożone są nie w restauracyi p. Bussego, tylko w narożniku gdzie jest zwykły wyszynk wódki i piwa.

* **W tutęjszem Towarzystwie Przemysłowem** odbyło się wczoraj trzecie kwartałne Walne Zebranie. Posiedzenie zagalę krótko po godzinie 8 wieczorem, prezes Towarzystwa p. A. Krzyżanowski, poczem poproszono na przewodniczącego jednogłośnie p. profesora Szafariewicza. Po odcytniu i przyjęciu porządku dziennego, jako też protokołu z ostatecznego walnego zebrania, nastąpiło sprawozdanie komisji majówkowej z dochodu i rozchodu majówki i pokwitowanie dla tejże komisji przez walne zebranie, następnie p. Dandelski zdał sprawę z stanu bibioteki, do której przybyło 70 nowych książek, darowanych przez pp. Mieczysława i Jarosława Leitgebra, Calliera, Chociszewskiego i Sujckiego, na bibliotekarzy obrano pp. Dandelskiego i M. Andrzejewskiego. Po sprawozdaniu rewizyjnej kasy, nastąpiło pokwitowanie tejże za lata 1873 74, wreszcie kwartałne członków Towarzystwa i zapowiedziana szereg odczytów w pierwszym półroczu, wyrażając życzenie, aby członkowie pilnie zajęli się pogadankami, które tej zimy wprowadzone być mają w życie. Pomiędzy wnioskami członków były dwie sprawy osobiste małej wagi i wniosek p. Władysława Kłosowskiego, zmodyfikowany przez p. Sokolowskiego, aby na gwiazdkę urzędowo fantową loteryą, której dochód przeznaczony być ma na cel dobroczynny w obrębie Towarzystwa. Wniosek ten został przyjęty. W końcu polecono dyrekcji urządzenie wspólnej kolacyi na początku zimowego półroczu i około wpół do dziesiątej zamknięcie posiedzenia.

Na uwagę zasługuje to, że trzej z członków, wysłanych przez Towarzystwo na wystawę wiedeńską, pan M. Andrzejewski, który też zeszłej zimy obszerne i wyzerujące z tej wytały zdał sprawozdanie, złożył fabrykę w robót stolarskich przy ulicy szewskiej nr. 12 i spodziewać się należy, że skutecznie przyczyni się do podniesienia przemysłu polskiego w mieście naszym.

* **Wczoraj przedsięwziętą p. Godard drugą wyprawę powietrzną,** tym razem bez zwich następstw. Balon mniejszy od pierwszego zawierał około 20,000 stóp kubicznych gazu. Na towarzysza zgłosił się młody kupiec Polak, który razem z panem Godardem wznosił się o 5 stóp w powietrze, ale niestety wysiąść był zniewolony ponieważ balon nie mógł unieść dwóch tak silnych osób; na miejsce jego wszedł kuzyn p. Godarda. Balon, nadwyczął wolno wznoszący się w powietrze, spuścił się na łące pod Dębnią nie daleko klasztoru pp. Sercanek szczęśliwie na ziemię.

* **Nowa ulica** jadący włościanin z Komornik wstrzymał gwałtownie konie, aby nie przejechał dziecka, przechodzącego właśnie przez ulicę; wskutek tego uderzył wóz dyszlem w okno wystawowe, i zdruzgotał je zupełnie. **Wyszedł** w tych dniach nakładem księgarni J. K. Zupańskiego: Wykaz miejscowości, których nazwiska polskie do roku 1874 na niemieckie zmienione zostały. Cena 2 grzywny.

* **Z miasta odbieramy następującą:**
Odpowiedź Pafnusiowi.
Twe życzenie, Pafnusi, na wskrosz mnie przeniaka. Chciałbym, ale nie mogę, be nie mam konika. Spalił się razem z krową. Oj, wielka mi bieda! Piśmiennictwo, — zła dójka, — kapki mleka nie da. **Wojtus.**

* **W sprawie podatku klasycznego resp. dochodowego,** wymaganego od duchownych pomimo tego, że w skutek prawa o wstrzymaniu wyplat stracili częściowo lub zupełnie dotychczasowe dochody, donosiliśmy dawniej, że władze rządowe nie uwzględniały bynajmniej reklamacyj duchownych, lecz opierając się na tym, że pobieranie pensji zależy li tylko od ich woli, żądali dalszego płaćenia podatków a w razie oporu nasyłali egzekucyę. Owóż Staats. Anz. w najnowszym numerze donosi, że minister finansów wydał pod dniem 6 bm. cyrkularz, w którym oświadcza, że powstrzymanie wyplat pensji z kas rządowych dla duchownych katolickich należy uważać podług postanowień zawartych w artykule III prawa z 16 czerwca rb., dotyczącego niektórych zmian w przepisach, określających sposoby nakładania podatku klasycznego i podług § 36 prawa z 25 maja 1873, jako utratę pewnego, źródła podatku i dla tego wnioski o odpowiednie zmniejszenie podatku klasycznego albo klasyfikowanego podatku dochodowego powinny być uwzględniane.

Ponieważ jednak możliwa jest rzecz, że w ciągu roku odebrać mogą duchowni swoje pensye, dla tego powstrzymać się trzeba z rozstrzygnięciem podobnych reklamacyj aż do początku następnego roku, a tymczasem pozostawia się rozważać ośnośnych rencyi, czyby, uwzględniając szczególne okoliczności, nie uznać za wła-

ściwe, udzielać dylacyi do zaplaceniu rat podatkowych aż do chwili rozstrzygnięcia. Przy nowem zaś nakładaniu podatku na duchownych katolickich zatrzymane pensye nie mogą być opodatkowane.

* **Wielenia** piszą nam: Dnia 13 i 14 bm. odbył się w Ostrowie pod przewodnictwem pana radcy szkolnego Tschakert popis uszny do jednorocznej służby. Do popisu zgłosiło się 28, z których jeden został dla małoletności cofniętym. Popis wypadł z wielkimi zadowoleniem p. Tschakerta i komisya udzieliła wszystkim aspirantom świadectwo dojrzałości do jednorocznej służby. Polaków. Nowy rok szkolny rozpoczyna się w Ostrowie z dniem 11 października.

* **Podana** przez nas przed wczoraj z Posn. Ztg wiadomość, jakoby Dr. Strelitz z Gniezna powołany został na katedrę filologii do Rostocku, jest, jak nam donoszą z Gniezna mylną; Dr. Strelitz został tylko mianowany etatowym nauczycielem gimnazjalnym.

* **Wieś Skrzynki** w powiecie poznańskim, mająca 2300 morgów ziemi, sprzedana za 120,000 talarów p. Gehrke p. Ihandow z Piotrowa.

* **Lantratura** poznańska zawiaduje tymczasowo od chwili mianowania p. Massenbacha nadradcą rencyjnym aż do zamianowania nowego lantrata właściciel dóbr ryccerskich p. Tempelhoff z Dąbówki.

* **Skradziono** w kościele katolickim w Płowęzu, w powiecie brodnickim, jak donosi Gaz. Tor. w nocy z 13 na 14 b. m. puszki z tabakakulm.

* **Według rozporządzenia** ministra oświecenia ma być od św. Michała r. b. we wszystkich gimnazjach Prus zachodnich zaprowadzony język niemiecki jako język wykładowy wszystkich przedmiotów, nie wyłączając religii.

* **Zgromadzenia** przedwyborcze odbyły się, jak donoszą do Gaz. Gorno Szlaskiej w Pawłowiczkach w Polskiej Cerekwi i Ujździe.

* **Posener Zeitung** dowiaduje się, że w miejsce zmarłego dyrektora banku Kosenhala mianowany został przy tutęjszym król. banku pierwszym urzędnikiem, dotychczasowy drugi urzędnik p. Brochowski, a drugim p. Junk z Bydgoszy. Dotychczasowy drugi urzędnik przy król. komandycie bankowej w Bydgoszy.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek, dnia 21 września św. Mateusza apostoła i ewangelisty. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44; zachód o godz. 6 minut 1. Długość dnia 12 godzin 17 minut. **Wypadki historyczne.** Dnia 21 września 1410 zdobycie Kwidzyna. — 1461 śmierć królowej Zofii. — 1690 Turcy ustępują z Kamieńca. — 1703 konfederacya generalna sandomirska. — 1733 Stanisław Leszczyński zaprzysięga pacta conventa.

Oświata ludowa.

Do kasy Tow. Oświaty ludowej nadesłał p. B. Kościelski 42 marki, zebrane na Walnym zebraniu w Szamotułach. Poznań, 17 września 1875. Bolesław Poniński.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin, 19 września.** [Jeszcze o sprawie żydowskiej. — Widoki konfliktu pomiędzy partya liberalnymi a rządem. — Kwestya północnego Szlezewiku. — Książę Biskup Wrociański. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Kłeski na polu gospodarstwa krajowego, upadek rozlicznych przedsiębiorstw, wzmagaące się z dniem każdym ubóstwo i nędza, każe badać i zastanawiać się nad przyczynami tego smutnego zjawiska. Opinia publiczna poczyną przychodzić do przekonania, że winę tego w wielkiej części przypisać należy przewadze żydowskiego żywiotu, który dzisiaj w Prusiech trzyma w swem ręku wszystkie sprężyny przemysłowego, gospodarczego, finansowego ruchu na szkodę ogólnego dobrobytu. Uznano za konieczną, wypowiedzieć wojnę szalonymu gospodarstwu tej kasty uprzywilejowanej. Zaledwie kilka dni minęło, odkąd Germania podniosła pierwsza głos oburzenia, alisci wstępują w szranki coraz nowe pisma a nawet liberalne organa przyznają się do obowiązku pracowania na starcie iba tej hydrze żydowskiej. Liberalna gazeta berlńska Staats Bürg. Ztg zamieściła w ostatnich dniach dwa mordercze artykuły przeciwko gospodarstwu żydowskiemu i jako wynik swego rozumowania oświadcza, że cała masa nowoczesnego żydostwa dźwiga na sobie ciężką winę spustoszenia, jakie się szery na polu gospodarstwa krajowego. Zdanie to i przekonanie jest wrazem berlńskiej ludności średnich i niższych warstw, gdyż pismo wspomniane ma przeważnie w tej klasie ludności tysięcy czytelników. Walka ta przeciw żydostwu, przybierając coraz szersze rozmiary i stając się coraz popularniejszą, musi spowodować rząd do obmyślenia środków, zabezpieczających ludność przeciw wyzyskiwaniu przez żydów. Zanim to jednak nastąpi, wzywa Germania lud niemiecki, aby sam o swoich siłach starał się wymycyć powiad od żydów w duchowym względzie; przez wzgardę plodów specyficznie żydowskiego ducha w literaturze, sztukach i prasie, w gospodarczym względzie przez to 1, że odpychać będzie opiekę żydów i nie da się przez nich pociągnąć do żadnego kupna, sprzedaży i w ogóle żadnej manipulacyi handlowej, 2, że handlu nie będzie żydom dawał pierwszeństwa przed chrześcijańskimi kupcami, 3, że w razie potrzeby kredytu nie będzie się oddawał w ręce żydów. Gdyby tych zasad było się społeczeństwo trzymało dotychczas w postępowaniu z żydami, nie byłoby dziś potrzebowało narzekać na ich przewagę. Zmiana jednak w postępowaniu z żydami, zdaje się, wnet nastąpi, jeżeli sądzić można z tego zwrotu opinii, która jak pożar obejmuje gwałtownie umysły. W Berlinie już na płotach i ścianach domów, po wszystkich częściach miasta, pojawiają się napisy, które zdają się być dla nich rodzajem Mene-Tekel. Napisy te mniej więcej następujące zawierają zdania: „Nędza powszechna. Przyczyną jej jest żydostwo. Jego narzędziem do tego jest szwindel postępu. Wolać trzeba do cesarza, że jest nędza i że jej zaradzić trzeba.” Rozumie się, że prasa żydowska nie pomna, ile zawiniła, krzyczy w niebogłosy na przesładowanie, fanatyzm. — Nic to nie pomoże — kto nawarzy złego piwa, zwykle sam wypić je musi.

Wspominaliśmy już o odzywaniu się pojedynczych głosów, że w najbliższym sezonie parlamentarnym nie pójdzie wszystko tak gładko, jak to dotychczas szło, kiedy kulturkampf rzucał

wszystkie partie liberalne w ramiona rządu i robił z nich powolne slugi, a pomiędzy sobą wzajemnie zacierał wszelkie różnice zdań i zasad. Sesje obecne inne będą miały zadanie i dla tego podnoszą się tu i owdzie przepowiednie ciężkich walk i potrzeby wielkich wysiłków, aby chociaż tylko przeszkodzić postępowi dalszym reakcji, jaka się na chwilę objawia przy wniosku Hoverbecka i przy naradach nad ordynacją prowincjonalną. Obawy te potwierdza korespondent berliński do postępowej Bresl. Z t g. Twierdzi on, że pierwszą sposobność do rozdwojenia może po dać kwestya cła wchodowego od żelaza, gdzie w mocy centrum spoczywać będzie rozstrzygnięcie na niekorzyść wolnego handlu, przy czem kanclerz może kwestye gospodarcze użyć za przedmiot do kompromisu w czysto politycznych sprawach. Dalej czeka na rozwiazanie wiele kwestyi politycznych, w których różnica zdań całą przepaść pomiędzy księciem Bismarckiem a większością parlamentarną stanowią. Do tych kwestyi należą nowe podatki, zwiększenie wydatków w budżecie militarnym, wniosek względem uwięzienia posłów, więzienie redaktorów za odmówienie świadectwa, i tyle innych ważnych różnic w kwestyi ordynacji procesowej karnej. Niebezpieczniejsze jeszcze położenie rysuje się dla sejmiku krajowego, gdzie ważna kwestya konstytucyjna kościoła protestanckiego pierwsze zajmie miejsce, w której tak wprost przeciwne prądy reprezentuje minister wyznań i najwyższa rada kościelna. Liberalna partya, tak kończy korespondent, niech sobie nie zakrywa całej prawdy, że pomiędzy ministerstwem a partją liberalną grozi wybuchem konfliktu, który jest tém niebezpieczniejszym, że i w tym względzie ultramontanie na jedną lub drugą szalę zwycięztwo przechylić mogą.

Konflikt, o którym powyżej mowa, zaostriżyć może ta okoliczność, że władza wojskowa, nie czekając na zezwolenie parlamentu na podwyższenie wydatków w budżecie wojskowym, postanowiła z własnego ramienia utworzenie dwóch nowych batalionów, tak zwanych kolejowych. Powtarzają się więc rzeczy, które przed 14 laty wywołały ów wielki a jeszcze w żywej pamięci u wszystkich będący konflikt pomiędzy sejmem a rządem pruskim.

Dzienniki pruskie poruszają znowu kwestyą północnego Szlezewiku i przytaczają dokumenty urzędowe, z których się pokazuje, że gabinet berliński gotów jest zawsze rozwiązać tę kwestyą zgodnie z życzeniem Danii, ale pod warunkiem, że Dania zawrze przymierze zaczepno-odporne z cesarstwem niemieckim. Dokument, który przytaczają na udowodnienie powyższego twierdzenia, starszy jest daty, bo pochodzi z r. 1866, ale zapatrywania się i zamiary rządu pruskiego w tym względzie żadnej pono nie doznały zmiany. W dokumencie tym, wysłanym ze strony Prus do gabinetu w Kopenhadze, zastrzegają się Prusy przeciw wszelkiemu podejrzeniu, jakoby mieszać się chciały we wewnętrzne sprawy Danii. Tak samo nie żywią Prusy żadnych chęci zaborczych, owszem gotowe są oddać pod pewnymi warunkami pewną część Szlezewiku. Dania zobowiąże się tylko pozostać neutralną, gdyby Prusy z jednym lub więcej mocarstwami toczyły wojnę, albo też zawrze z Prusami zaczepno-odporne przymierze. Za spełnienie jednego lub drugiego z tych warunków otrzyma Dania pewną część kraju i wynagrodzenie za udział armii i floty we wojnie przeciw nieprzyjaciolom Prus. Nakoniec — na przypadek, gdyby przyjacielska uгода przyszła do skutku pomiędzy dynastjami rządzącymi w Danii, Szwecyi i Norwegii, podług której Szwecya i Norwegia wskutek rodzinnych stosunków, sukcesyją albo inny sposób miałyby się dostać pod moc rządzącego dzisiaj w Danii Chrystyana IX albo jego dynastyi, Prusy nie tylko przeskądzać temu nie będą, aby dynastya duńska panowała nad połączoną w ten sposób Północą, ale nawet popierać są gotowe podobną kombinacyją u przyjacielu sobie dworów.

Księżciu Biskupowi wrocławskiemu został wyznaczony, jak donosi Schles. Kirchbl., termin do ustnego postępowania przed trybunałem dla spraw kościelnych na dzień 6 października r. b. Nie ulega wątpliwości, że dzielić będzie los naszego Arcypasterra i Biskupa paderborskiego. Wobec pewnego prawie zrzucenia księcia Biskupa ze stolicy biskupiej wrocławskiej, ciekawą jest rzeczą, jakie zajmie stanowisko rząd austriacki. Wspomniona powyżej gazeta dowiaduje się z pewnego źródła, że rząd austriacki zamierza bronić praw ks. dr. Förstera jako Biskupa austriackiego, pozostawiając zresztą wykonanie służby policyjnej rządowi pruskiemu. Zapewnia jednak dalej, że księżciu Biskup nie myśli pomnażać ambarasów rządowi austriackiemu, rządowi pruskiemu nie będzie dawał żadnego powodu do jakichkolwiek dyplomatycznych kroków przeciw Austrii, a mimo tego wszystkiego pozostanie Biskupem wrocławskiej diecezji i prawa swoje podług okoliczności wykonywać będzie.

Kapucyn O. Gabryel z Ehrenbreitstein skazany został przez sąd powiatowy w Neuwied na mocy prawa z 13 maja 1873 na trzy miesiące więzienia za to, że zatrzymał absolucyją burmistrzowi Reif, który nie chciał wyraźnie odmówić uznania prawom majowym.

Ministrowie odnośnych wydziałów zanieśli prośbę do kanclerza, jak donosi Magd. Z t g, aby zechciał znieść zakaz wywozu koni z Niemiec. Zwłaszcza ministerstwo rolnicze przemawia za tém usilnie, gdyż minister dr. Friedenthal w swęj podróży po Wschodnich i Zachodnich Prusach o wielkich z tego zakazu płynących niekorzyściach naoznie się przekonał.

Postanowiono już ostateczny termin zwołania sejmiku bawarskiego na dzień 28 b. m. Dzienniki liberalne głoszą, że jakkolwiek pierwszą to będzie sesya nowego peryodu prawodawczego, król bawarski nie zagai osobiście sejmiku mową tronową, tylko

zastąpić się każe ks. Luitpoldowi. Mimo to zamierza podobno patryotyczne stronnictwo wystosować adres do króla. W tym celu obmyśliło już kampanią, aby wyzyskując większość dwóch głosów, opanować krzesło prezesowskie, przedyskutować adres w Izbie i zważyć, przed rozpoczęciem sesyi parlamentu niemieckiego, ministerstwo bawarskie.

Wypadek prawyborów badeńskich nie został dotychczas urzędowo stwierdzony, z pewnych jednak danych można obliczyć siły rozmaitych stronnictw. Dotąd liczyła druga Izba na 63 głosów: 50 nacjonal-liberalów, 10 katolików i 3 demokratów. Na przyszłość składać się będzie z 46 nacjonal-liberalów, 13 katolików i 4 demokratów, a więc dawną fizyonomiją zachowa. Udział w wyborach, z małymi wyjątkami, mniejszy był jak zwykle.

Jeneralne zgromadzenie stowarzyszenia mogunckiego katolików niemieckich zbiera się na naradę w Moguncyi dnia 21 i 22 b. m.

Podróż cesarza do Włoch zdaje się już teraz stać byle postanowioną, jak się rozpisyją dzienniki niemieckie. Wyjazd cesarza nastąpi z Baden-Baden około 3 października. Pobyt jego na dworze króla włoskiego w Medyolanie ma trwać trzy dni. Uważają za rzecz pewną, że księżciu Bismarck towarzyszyć będzie cesarzowi. Poseł von Keudel w imieniu króla i rządu włoskiego miał go o to prosić usilnie, jak telegrafują z Berlina do Morning Post.

W sobotę rozjechały się wszystkie dostojne osobistości z manewrów szląskich do domów. Cesarz powrócił o 10 godzinie wieczorem do domu. Komenderujący generałowie v. Tümping i v. Kirchbach otrzymali order czarnego orła; jen. v. Podbielski mianowany został szefem 5 pułku artyleryi polnej. Arcyksiężę austriacki wyjechał w towarzystwie księcia angielskiego von Connaught do Wina. Również i król saski wyjechał do Drezna. Cały grad orderów spadł z łaski cesarskiej na szlachtę szląską.

*** Paryż, 17 września.** [Walka przeciw klerykałom. — Posiedzenie komisji nieustającej. — Artykuł „Figara.“ — Naquet. — Wiadomości bieżące.] Zdałoby się mogło, że katolicyzm grozi obecnie zagładę społeczeństwu francuskiemu, niweczy wszystkie prawa, ruiną grozi wszystkim interesom państwa — tak wielki jest okrzyk grozy wszystkich dzienników liberalnych, przeciw niemu podniesiony! Wszystkie, co nie jest katolickim, szykuje się do oporu, wołając, że państwo jest w niebezpieczeństwie i wzywając wszystkich do opozycji przeciw uzurpacjom tego nowego nieprzyjaciela. Toczy się otwarta wojna, nie masz dziennika, któryby się nie zbroił i nie wywołał mniej lub więcej silnej falangi do boju. Aby obudzić społeczeństwo z letargu, wyprowadzono na scenę straszkę klerykałizmu. Na robotnika wołają: patrz, oto rozwiera paszczę na twój zarobek, na twoją niezależność; do mieszczanina przemawiają: oto żągiew niezgody niesie w domowe ognisko twoje. Umysły się niepokoją, bo jedni uważają, że im się lękać należy o swe mienie, inni, że ich wolność w niebezpieczeństwie, wszyscy, że spokój publiczny zagrożony. Rozpowszechnia się mniemanie, jakoby ultramontanizm na rozkaz, wydany z Watykanu, wypowiedział wojnę społeczeństwu. Łęklwym i trwożliwym zdaje się, że nieprzejrzane hufce Jezuitów i obskurantów rzuciły się na Francję, aby ją wprzód w jarzmo Rymu; mało braknie, że nie posiadają rządu o wspólnictwo z nimi. Protestanci liberalni, rewolucyjniści w trwodze i przerażeniu szykują się do obrony. Temps oświadcza, że gotów sekundować w walce przeciw klerykałom; Republique française, Rappel, Siècle, National srożą się przeciw niewidzialnemu wrogowi, co grubą ciemnością pragnie zaćmić słynną ziemię cywilizacji. Przyczyną tego wszystkiego jest prawo o wolności nauczania. National powiada wyraźnie, że ani pielgrzymki, ani cuda w Lourdes, ani kazania p. de Mun, ale objawy i manifestacje na kilku kongresach katolickich, do których powód dało prawo o wyższym wychowaniu, poruszyły opinię liberalną. Wskutek tego prawa wzburzył się wedle tegoż National i podniósł, Sylabus ze wszystkimi swemi zdaniem i zasadami, wręcz przeciwnymi zasadom nowoczesnego społeczeństwa. Jedno jedyne prawo, wydane po 80 latach gniebienia Kościoła na korzyść katolików, wywołało taki okrzyk oburzenia, świadczący, że przeciwnicy nasi silni są jedynie wtedy, gdy gniebić i uciskać mogą. Dopóki Kościół zadawał się kazałnicą, znoszone i cierpieno go chętnie. Liberalni, zawiadawszy nauką, teatrem, prasą, wszystkimi sprzężniami życia publicznego, mając na swe rozkazy pomoc państwa i wszystkie dzwignie postępu, nie obawiali się tych „kilkich kobiet“, które śpiewały „Credo“ po kościołach i słuchały kazań swego proboszcza. Ale od chwili, kiedy Kościół ma mieć własne swe szkoły, już go cierpieć nie mogą, od chwili, w której katolikom korzystać wolno z wspólnego prawa nauczania, stali się naraz tak silnymi i potężnymi, że przeciwnicy ich drżą na samą myśl, co z tego wyniknąć może. Drobną i wzgardzoną gromadką wiernych dzieci Kościoła stała się legiōnem, a nauka i postęp drżą na wspomnienie wolności katolickiej nauki! Czy rzeczywiście to społeczeństwo, tak silne i potężne, tak dumne ze swych Voltaire'ów, Rousseau'ów, ugruntowane na „niewzruszonych“ podstawach r. 1789, tak się czuje słabym, że to zdźbło wolności, nadanej Kościołowi, trwogą i drżeniem je przejmuje? Jest to nowy dowód wewnętrznej wartości chrześcijaństwa, jego nadprzyrodzonej potęgi i Boskiego pochodzenia, największy hołd uznania, jakie mu składają mimo woli najwięksi jego przeciwnicy!

Na posiedzeniu komisji nieustającej nie poruszono, jak już w sobotę donosiliśmy, nic ważnego. Mówiono i pisano poprzemiennie bardzo wiele o interpelacyi rządu i o wystąpieniu przeciw panu Buffet; nie uczyniono ani jednego, ani drugiego;

gdy prezydent p. d'Audiffret-Pasquier zapytał zgromadzonych, czy żądają jakich objaśnień od rządu, głuche panowało milczenie. Nie umiemy powiedzieć, czy jest co prawdy w pogłosce, jakoby pan Buffet miał dać do zrozumienia deputowanym lewicy, że gdy milczec będą o sprawie prefekta Ducros i agentów Coco i Bouvier, prefekt z pewnością ustąpi. Pan Buffet przybył na chwilę na posiedzenie, atoli niebawem je opuścił, dowiedziawszy się, że interpelacya nie nastąpi. Żądania, aby ogłoszono urzędowe sprawozdanie z posiedzeń komisji, nie uznano za uzasadnione.

Poprzednio miał p. d'Audiffret-Pasquier konferencyją z panem Leo, dyrektorem biura prasowego, z następującego powodu. We Figaro ukazał się artykuł, podpisany przez p. Saint Genest, w którym tenże, występując przeciw artykułom Timesa o armii francuskiej, oskarża księcia Audiffret-Pasquier i jego przyjaciół, że wywoły Timesa pochodzą z ich natchnienia i że wogóle posługują się księżciem i jego stronnicy prasą graniczną do puszczania w świat zaczepki, wymierzanej przeciw armii francuskiej i jej jenerałom. Artykuł Figaraj napisany jest nader ostro i gwałtownie.

Republikanie oburzeni są na radykała Naqueta i uważają go ogólnie za narzędzie księcia Napoleona, któremu zarzucają, że obecnie tak samo, jak za czasów Napoleona III, publicznie jest przeciwnikiem cesarstwa, tajemnie zaś stara się o zjednanie klas niższych dla Napoleona IV. Naquet otwarcie zrywa z p. Gambetta, jak się to pokazuje z mowy jego, mianej w piątek w Marsylii. Mówiąc o wyborach do senatu, potępił mowę Gambetty, którą tenże miał w Belleville, nazywając ją zgubną dla republiki. Co bądź, pan Gambetta powie na obronę senatu: instytucya ta jest i zostanie „obrzydlivą“. Naquet zupełnie niezadowolony z obecnego położenia; wierząc obietnicom lewicy, głosował wraz z drugimi za konstytucyją, w której jednakże obecnie nie widzi żadnej dla kraju korzyści. Nie podobna zadowolnić się obecnym stanem rzeczy, który jest monarchią bez monarchy. Trzeba utworzyć partya demokratycznej walki, któraby była wyrazem żądań miast Lyonu, Marsylii, Paryża i Bordeaux.

Niedawno temu umarł na chorobę piersiową w 62 roku życia ulubiony malarz francuzki Lzydor Aleksander Pils, profesor szkoły sztuk pięknych. Aż do roku 1854 malował obrazy religijne, nasładowując szkołę włoską; znacniejszymi utworami jego z tego okresu są dzieła: Chrystus w łódce Szymona i Śmierć Magdaleny. Od roku 1854, w którym udał się na wschód i brał udział w wyprawie krymskiej, wziął się z zapalem do malowania scen z życia armii francuzkiej. Trzy arcydzieła: Okop przed S wastopolem, Bitwa nad Almą i Zauwi postępujący szeregi, rozniosły sławę Pils'a po całej Francyi.

Najwięcej upowszechniony obraz Pils'a jest Rouget de l'Isle, śpiewający poraz pierwszy marsyliankę u Dietrich'a, mera strasburskiego. Piękną rycinę z tego obrazu można spotkać u mieszczanina i wieśniaka francuzkiego.

W akademii sztuk pięknych Pils zajmował krzesło po Picocie, swoim mistrzu.

Pułki artyleryi, które załoga stały w Vincennes, przechowały imię Pils'a. Długo przemieszczał on w Vincennes, zdejmując wzory z artylerzystów do swych obrazów. Żołnierze i oficerowie poczytywali malarza-poetę za swego towarzysza broni. Z początku nazywali go swoim kapitanem, a później, w miarę jak nabywał rozgłosu, mianowali swoim komendantem, pułkownikiem, aż nareszcie przyznali mu stopień jenerała, gdy za Bitwę pod Almą otrzymał medal honorowy. Ten fakt dowodzi, do jakiego stopnia Pils był popularny. Wspomniany obraz przechowuje się w muzeum wersalskiem, obok dzieł Horacego Vernet'a.

Zakonnicy i zakonnice wydalone z kantonu genewskiego przeniosły się do pobliskich departamentów francuzkich. Siostry miłosierdzia z Genewy osiedliły się w Gex (dep. Ain), zakonnice z Versoix osiadły w Ferney, gdzie jak wiadomo przebywa ks. Biskup Mermillod; wielki pensjonat „Fideles Compagnes de Jesus“ z Carouge przeniesiono do Veyrier; klasztor Sióstr miłosierdzia z Chêne i zakład sierot przeniesiono do Sabaudyi w pobliżu Genewy.

*** Petersburg.** [Skargi żyda nihilisty w „Wpierodzie.“ — Kresty i zasyłania kozaków. — Napad na Archijereja tambowskiego. — Zbrodnie na jarmarku w Niżnym Nowgorodzie.] Wpierod w ostatnim numerze zamieszcza korespondencyją z Wilna, pisaną przez jakiegoś żyda, który niezmiernie ubolewa nad niesprawiedliwoscą rządu rosyjskiego, ponieważ jego współwyznawcom odjęte zostały prerogatywy równoprawienia, (o tem pisaliśmy w swoim czasie, lecz ponieważ może już wyszło z pamięci czytelników Kuryera, przypominamy, że nowe prawo zabrania żydom ubiegania się o wszystkie możliwe urzędy wybieralne, jak np. gołowy (burmistrza) miast, sędziów pokoju, wójtów guin i tp. przyp. Red.) lamentuje też nad tym, że bogatsi kupcy Petersburgcy i Moskiewscy złożyli 200,000 rubli nieoficyalnie, jak się wyraża korespondent, któremus z głowców komisji ustanowionej do sporządzania nowych praw, jednak niestety! prawa nowe zostały zatwierdzone, a pieniądze u czegodnego głowacza zostały w kieszeni. Do broni zatem, woła korespondent, do broni! niech socyalizm i komuna będą godłem każdego człowieka! nie ma Rosyan, nie ma Polaków, nie ma żydów, mordujmy i palmy wszystko!

No i proszę, jak to patryotyzm się odezwał w biednym Wileńskim żydu! gdy jego ojczyznę tj. pieniądze zadrasnił, więc za 200,000 rubli w perzynę świat cały ma być obrócony. Dalecy jes-

teśmy od sprzyjania rządowi rosyjskiemu, ale za te jego nowe prawa, tamujące omnipotencyją żydów, musimy mu oddać sprawiedliwosc i za to go pochwalic. Inne rządy bojąc się wpaść w ręce jezuitów, wyganiają ich, ale za to oddają się ciałem i duszą żydom.

W końcu jednak szanowy korespondent W pieroda wracając do swojej misyi człowieka politycznego, zawiadamia, że w Wilnie uskuteczono kilka aresztowań i odbyto kilkanaście rewizyi u socyalistów.

Z Odessy zaś piszą do Wieczorniej Gazy, że w tém miesiącu silne panuje wzburzenie między żydami z powodu zapadłych nowych praw.

Rosyjskie dzienniki z dni ostatnich po kilka łamów poświęcają, na zapisanie rozmaitych nominacyi i krestów, które car najmilszociwiej rozdać raczył w dniu swoich imienin 11 b. m.

Uralski Goniec mówi o wysłaniu znowu 270 rodzin kozackich do Amu-Daryi za odmowę poddania się pod nowe przepisy wojskowe.

Eszkadra wojenna, która dla manewrów latowych wypłynęła przed kilku tygodniami na morze, obecnie powróciła już do Kronstadtu.

W nocy z 10 na 11 bm. umarł tknęty apopleksyją radca tajny Teodor Bruni, rektor cesarskiej akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

Sławne są Włochy zbrodniami, nie trzeba jednak tak daleko sięgać, i Rosya może się niemi poszczycić. Nie przytaczamy prawie nigdy podobnych wypadków, chociaż dzienniki są niemi przepelnione, ale te które tu podajemy godne są uwagi.

Władyka (arcybiskup) tambowski z powodu restauracyi pałacu, mieszka obecnie w willi, o trzy wiorsty od miasta położonej. Co dzień przyjeżdża on do miasta, to dla dopatrywania robót, to dla odwiedzin u znaczniejszych obywateli. (S a r a t o w s k i List o k, z którego to zdarzenie czerpiemy, nie nie wspomina, żeby arcybiskup przyjeżdżał do miasta na nabożeństwo). Owóż tedy, wracając jednego wieczora do swego letniego mieszkania, został napaudy przez rabusio, których z początku chciał swoją wymową, w ich zapędzie powstrzymać, ale ci, nie zważając na jego piękne słówka, ograbili go do tego stopnia, że nawet buty z niego ścięgnęli. Podobno kilku już z nich ujęto, a miało ich być wszystkich dwunastu.

W Niżnym Nowgorodzie znowu, podczas jarmarku, po kilka trupów znajdowano dziennie na ulicach. Jednego rana przed szynkiem Kuźniecowa znaleziono człowieka zabito, w samym zaś szynku leżało dwóch trupów pod bilardami, z roztraskanymi głowami. Nikt nie wie, kąd się tam wzięli.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdzu Kantorskiemu od Dominikanów wytoczono proces o kazanie miane w Gostyniu a tymczasem rozkazano mu, żeby jutro, we wtorek miasto nasze opuścił. Kiedy wczoraj w czasie nabożeństwa w kościele dominikańskim wiadomiono o tém wiernych, wszyscy przytomni okazali wielkie wzruszenie.

TELEGRAMY.

Peszt, 18 września. Izba poselka przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu projekt do adresu wielką większością głosów bez zmiany, tak jak go komisya ułożyła. Przeciw niemu głosowała tylko najskrajniejsza lewica.

Moullins, 19 września. Prezydent przybył tu dziś o godz. 3 z rana i przyjmować będzie przed południem władze wojskowe. Zwiedzi potem zebranie rolnicze w Souvigny i uda się jutro na manewra w Varennes.

Bruksela, 19 września. Międzynarodowy kongres medyczny zagał dziś król osobnicie przemową. Prezesem wybrano pana Vleminx. Dla uczczenia przybyłych na kongres zagranicznych znakomitości mianowano kilku prezesów honorowych, pomiędzy nimi dr. Langenbecka na Niemcy, pp. Sigmund i Hebra na Austryi.

Paryż, 18 września. Arcybiskupi z Rouen, Paryża, Bourges, Sens i Rheims i 18 francuzkich biskupów wydało wspólnie list pasterski, w którym donoszą o utworzeniu wolnego uniwersytetu w Paryżu i proszą o składki na drodze subskrypcyi. — Proces „comité central“ w Marsylii rozpocznie się dnia 28 b. m.

Madryt, 19 września. Według otrzymanych tu urzędowych doniesień pobła brygada Casola w dniu 14 b. m. 3506 karlistów pod dowództwem Gamundi; karliści mieli wielu poległych i rannych. Masto Tremp wzięto podejściem podczas nocy. Karlistom udało się uciec w góry.

Rzym, 19 września. Nuncyusz papieżki w Madrycie, Simeoni, odebrał, jak się dowiaduje Agenzja Stefani z Rzymu, wskazówkę, aby stanowisko swoje natychmiast opuścić, skoroby postanowienia ministerstwa hiszpańskiego w sprawie cyrkularza, wydanego do Biskupów hiszpańskich, ubliżały godności Stolicy Apostolskiej. W innym razie Simeoni złoży godność poselską w Madrycie dopiero w pierwszej połowie grudnia i wówczas przez innego nuncyusza zastąpiony będzie. — Konsystorz najbliższy ma się odbyć, jak postanowiono ostatecznie, 23 b. m. Mianowani na konsystorz 17 b. m. kardynałowie będą naprzód wprowadzeni wśród zwykłych ceremonii, pocem Papież obwieści nominacyją jeszcze około dwunastu Biskupów.

Moullins, 19 września. Podczas przyjęcia marszałka-prezydenta przemawiali doń prezes rady jeneralnej i mer z Moullins w myśli republikańskiej, wyrażając równocześnie swe sympatyje dla Mac Mahona. W odpowiedzi na tę przemowę dziękował marszałek za sympatyje względem swęj

osoby, poczem dodał: „Co do mnie, jedyną tylko znam politykę i tą jest miłość ojczyzny.“

Ostatnie telegramy.

Paryz, 19 września. Wczorajsze zgromadzenie reprezentantów republikańskiej prasy w Troyes uchwaliło petycją o zniesienie stanu obłężenia i przełożenie prawa prasowego. Buffet był obecny na bankiecie agronomicznego stowarzyszenia w Dompierre i w odpowiedzi na toast wznie- siony dla Mac Mahona mówił z wysoką czcią o marszałku jako też wspominał, że ministerstwo stara się głównie dla praw zjednać postulatystów a konserwatywne żywioły przeciw rewolucyjnym dążnościom skupić. W ministerstwie panuje zawsze najlepsza zgoda. Buffet wezwał mężów porządku, aby zechcieli zbudować zapórę przeciwko zgubnym i burzącym wszystkim namietnościom.

Carogród, 19 września. Rıza pasza został mianowany ministrem marynarki, Essad gubernatorem Smyrny, ministrem robót Kadri Bey.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Kuryerki gospodarcze.

* Pora wybierania kartofli nasuwa nam myśl o potrzebie produkowania nie w jej rośliny kartofla, aby tym sposobem wypielegnować nową generację kartofli. Objasnimy to nasze twierdzenie.

Kartofel, który spożywamy, nie jest owocem rośliny, lecz częścią starego kartofla, którego korzenie zgrubiały i w bulwy (tuber) się zamieniły. Są one zatem pod pewnym względem rodzajem choroby samej rośliny, jak zbyteczny tłuszcz lub wrzodowatość u zwierząt jest, aczkolwiek dziedzicznym, wszelako stanem anormalnym tycho. Skutkiem nieustannego rozmnażania starego kartofla staje się on z każdą generacją skłonniejszym do butwienia, za jakie ostatecznie chorobe kartofli uważać należy, albowiem stara roślina, choćby posiadała twardość dębu, w końcu traci żywotne siły, przybiki paszy- że latwo ją obsiadają i zapuszczają w nią grzybnia (Mycelium), rozkładają ją ostatecznie. To zjawisko tłumaczy nam dostatecznie przyczynę choroby kartofli, która gospodarzom od wielu lat znaczne szkody wyrządza i nie przesadzimy, twierdząc, że to jest główna, acz nie jedyna przyczyna choroby kartofli. Temu ziemi zapobiegając tylko możemy, odnawiając samą roślinę, a to nastąpić może jedynie za pomocą nasienia, które obecnie z łatwością uzbierać można na polu, obrywając kulki powstałe z kwiatu. Pod tym względem cytamy w Rolniku Polskim przez Zygmunta Gawarczkiego i Albinę Kohna (Warszawa, u Dzwonkowskiego, Tom I, str. 570) co następuje: „Radzić można wszystkim gospodarzom odnawiać swoje kartofle za pośrednictwem nasienia. Jest to wprawdzie postępowanie nieco mozolne, ale być może jedynę do polepszenia kartofli, tak pod względem ich zdrowia, jak i ich masy, co dla rolników już jest rzeczą nie małej wagi. Chcąc zaś otrzymać dojrzale ziarno, trzeba wybrać najpiękniejsze kartofle, takowe sadzić na osobnych zagonkach na dwie stopy jeden od drugiego odlegle, obsypując je zaraz od początku motyką ręczną, przez co wydadzą wiele jabłuszek, czyli nasien- ników, z których się używają później ziarna. Jabłuszka te nasienne zbierają się, zanim jeszcze mróz je zwarzył, przechowują się w solowce na poddaszu aż do lutego, wtedy to trzeba je dopiero rozetrzeć, ziarno w czystej wodzie przemycić, a następnie na wolnym ciepłym suszyć. Na wiosnę czas się włożyć na ostrożeńskich rozsądnikach lub w inspektach, albo też w dużych doniczkach lub skrzynkach wypełnionych ziemią i utrzymywanych w po- kojach. Ziarno przed siewem powinno być przez parę dni namoczone.“

Przedmiot ten nasunął nam się z przyczyny ogłoszonego przedwczoraj w tutejszych niemieckich pismach artykułiku o reprodukcji winnej macy i chmielu pp. Flattau'a i Marshall, którzy twierdzą, że dotychczasowe postępowanie przy zakładaniu winnic

i plantacji chmielu jest przyczyną choroby tych roślin, a mianowicie pleśni winnej (Oyidium Tucceri Berkeley) i phylloxery.

Wywóz bydła i owiec do Anglii ciągle jeszcze ulega wielkiemu utrudnieniu, a tylko przywiezione z Irlandii większych względów doznaje. Kiedy bowiem w portach angielskich przywiezione z irlandzkiego portu bydło natychmiast na ląd bywa puszczane, z wyjątkiem indywiduów chorych na zarzę pyska i racycy, to cały transport pochodzący ze stałego lądu Europy na okreśie i pod kwarantanną się zatrzymuje, choćby na tysiące sztuk tylko jedna była chora. To wpływa na ceny mięsa w Anglii i u nas, lecz w odwrotnym stosunku. Kiedy bowiem skutkiem tego postępowania władz sanitarnych, cena mięsa w Anglii do tego stopnia się podniosła, że biedniejsza klasa ledwie się go dokupić może, u nas dla stagnacyi wywozu cena tucznego bydła i owiec bywa niska. Ztąd to narzekanie ogólne tak w Anglii jak i u nas. Robią się kroki w Anglii celem usunięcia tej niedogodności.

Stagnacya w fabrykach, mianowicie w fabrykach wyrobów żelaznych, którą niektórzy przypisują jakiejś ogólnej klęsce ekonomicznej, jest wedle nas zwrotem ku poprawieniu się stosunków ekonomicznych. Przez kilka lat ostatnich sztucznie wzrosła fabrykacya wyrobów żelaz- nych ze szkoda rolnictwa, od którego wiele ręk oder- wała; dziś gospodarze mają pod dostatkiem machin i nar- zędzi żelaznych i następstwem tego jest zmniejszenie się popytu. Fabryki zatem są zmuszone ograniczyć swoją działalność i zastawiają ją do popytu t. j. do rzeczy- wistych potrzeb konsumentów, następstwem zaś tego będzie, jak to już dawniej mówiliśmy, że zbyteczna im ob- ecnie liczba rąk zwróci się do prac rolnych lub do drob- nego przemysłu, na którym nam zbywa. To w połącze- niu z świeżym rozporządzeniem władz, tyczącym się ści- ślejszej kontroli nad włościami i karania ludzi niemoga- cych się dostatecznie wylegitymować z swego pochodzenia i sposobu utrzymywania — ostatecznie wyjdzie na dobro rolnictwa.

Dowozy zboża na targ warszawski wciąż są znaczne. Obroty wszakże ograniczają się do miejscowej konsumcyi, gdyż ceny obecnie nie przedstawiają rachunku wywozowego. Pszenicę w wyborowych gatunkach kupo- wano chętnie, jakkolwiek ceny są pod naciskiem. Zyto tańsze, Groch więcej żądany. Owies trzyma się w cenie. Rzepak droższy.

Mede w ogóle usposobienie targu zbożowego nie poprawiło się; brak chęci do kupna i wycokiwanie trwa wciąż. W portach wschodnio-pruskich spoczywa eksport. Dowóz z Rosyi przez Eydunę bardzo ograniczony z po- wodu niskich cen w Niemczech, na których podwyższenie się liczą producenci. W Wrocławiu był popyt na starą pszenicę, nowa w ostatnim tygodniu była w popycie. Zyto kupowano ochocho przy małej różnicy cen. Jęczmień stał. Na owies był dobry popyt, natomiast nasiona strączkowe spadły w cenie z powodu związkowego dowozu. Na targu poznańskim był znaczny dowóz pszenicy i żyta; lepsze gatunki brano do Saksonii, zaś najlepszy towar z trudnością doznawał zbytu. Pszenica w do- brym starym towarze poszukiwana. Nadeszło zyto rosyjskie. Owsa nieco więcej dowieziono, ztąd też zbyt był trudniejszy. Jęczmień nowy poszukiwany. Na giełdzie ustaliło się usposobienie, a kursa podniosły się nieco.

Targ na okowita był w ostatnim tygodniu chwiej- ny, przeważnie atoli mdły. Na berlińskiej giełdzie pod- nosiły się nieco ceny z początkiem tygodnia, później jed- nak spadły skutkiem zamrożonej podaży. Także w Po- znanu notowano z początkiem tygodnia wyższe, która się wszakże nie utrzymała. Eksport wciąż jeszcze niedo- maga. Doniesienia o sprzeczności wciąż brzmiały pom- yślnie, o ile w cięższych gruntach nie pojawiła się zgnil- lizna.

W Nowym Tomysłu targ chmielu mało był ożywiony, a ceny spadają pod wrażeniem mdłych sprawo- zdań z targów zamiejscowych. Zniżka wynosi w porówna- niu z przeszło tygodniową 10 marek na centnarze. Za celną towar płacono 54—60 marek, za średni 42—48 m., za poledni 36—40 m.

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne —, płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95,10 pct., poz- n. list zast we 97,— pła., poz. prowinc. akcyje bankowe 97 75 pct., poz. 5 pct. prowinc. obligacye — pła., poz. 5 pct. obligacye powiatowe 101,50 pła., poz.

5 pct. obligacye melioracyi Oby —, pła., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 98,— pła., poz. 4 pct. obli- gacye miejskie II emis. — pła., poznańskie 5pct. obli- gacye miejskie —, pła., pruskie 3 1/2 pct. obli- gacye państwa 92,50 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, płacono pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 pct., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 134,— pła., szląskie 4 procent listy zastawne —, płacono, polskie 5%, listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,40 pła., akcyje górnośląskiej kolei tel. Lit. A. —, pła., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, płacono, akcyje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —, pła., akcyje marszajsko-pozn. kolei żel. —, pła., banknoty zagraniczne —, pła., ro- syjskie banknoty 278,75 pct., Ostdeutschebank 78,50 pct., poz. towarz. akc. sprytu —, pła., Wechselbank —, pła., Kwilecki, Potocki i Sp. —, pła.

Okowita: (z beczką) pr. —, litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 43,— mar- ek, na miesiąc wrzesień 48,— marek, na miesiąc pa- ździernik 47,80 marek, na miesiąc listopad 47,80 marek, na miesiąc grudzień 47,80 mar., na miesiąc styczeń 48,20 marek, na miesiąc luty 48,50 marek, na miesiąc kwiecień- maj 49,90—50 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 47,60 m.

Table with 4 columns: Poznańska cena targowa d. 60 września, piękn., średnia, ordyn. and rows for Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Perki, Zubin nieb.

Wszystkim chorym siła i zdro- wie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdro- wia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpie- niach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberku- lozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwar- dzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, pu- chlinie, febrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy, szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z cho- rób, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wur- zer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, prze- słała się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używaj jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwołnie- niach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mo- rzkowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurenieniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanach. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych. No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż- szej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczlwego cier- pienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715 Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer- sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwa- nej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięcza- m Czteromiesięcznemu do dziecko cierpieniu na suchelne wychu- dnienie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona! została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Gro- wardein, z kataru płucowego i krtni oddechowej, za- wrotu głowy i ściśnięcia piersi.

No. 75,423. Baron Sigmo z sparalizowania 10let- niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię- sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berli- nie. W 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i w wielu dobrych aptekarzy, ban- dlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakoi w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. „Boguszy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott- laender. „Gdańsku: Karol Schnarek, J. G. Amort. „Katowicach: Jul. Zeleńnik. „Opolu: Teodor Konietzko. „Raciborzu: Józef Tanke. „Rawiezu: J. Mroczkowski. „Toruniu: Hugon Class.

Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.

Table with 2 columns: Not 18 and Not 19, and rows for Kol. eńs. kol., Berg Min. kol., Nadr March ko, Gór szlą, kol, Żel lit A i C, March poz kol, Aus pół wschk, Aus. sk. kred, Aus banknoty.

Berlin dnia 20 września 1875. (Kursa końcowe.)

Table with 2 columns: Not 18 and Not 19, and rows for Pszenica słabo, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj, Żyto słabo, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj, Olej rzepi stałej, Wrz Paź, Kw Maj, Okowita niżej, Wrz Paź, Kw Maj.

Szczecin dnia 20 września 1875. (Kursa końcowe.)

Table with 2 columns: Not 18 and Not 19, and rows for Pszenica słabo, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj, Żyto słabo, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj, Olej rzepi stałe, Wrz Paź, Kw Maj, Okowita słabo, Wrz Paź, Kw Maj.

Na dniu 5 października rb. odbędzie się kółko włościań- skie na sali pani Kuszek w Kro- toszynie o zwyczajnej godz. 10ej. Po tem posiedzeniu zda poseł nasz ks. dr. Jażdżewski spra- wozdanie z czynności poselskiej do sejmku pruskiego, — o godzinie zaś 1 w po- ludnie będzie w Zebraniu celem przystąpienia do Towarzystwa O- światy ludowej.

Dnia 11 października odbędzie się znów o godzinie 10 w Kozminie na sali pana Ko- ralewskiego kółko wło- ściańskie, a o godz. 11 spra- wozdanie posła naszego do parlamentu niemieckiego ks. Ke- gla z Krotoszyna. [1508]

W dawniejszym klasztorze PP. Urszulanek przy ul. Młyn- skiej 39/40, jest jeszcze do sprzedania kilka ławek ko- ścielnych i jeden duży konfe- syonał. (1487)

Frohner's Hotel Imperial. Vienne. Vienne. Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507) Jean Frohner, propriétaire.

Księgarnia moja znajduje się teraz na Starym Rynku No. 4, obok głównego odwachu, naprzeciw mojego dawniejszego składu. Józef Jolowicz. (1493)

Przedziwy Szampan z domu De Venoge Epernay (Weisslak) b. dob. smaku poleca butelkę po 4 marek. [1509]

A. Mazurkiewicz, Torun. z wizerowem wychowaniem domo- wem i odpowiedniem wykształce- niem szkolném znajdzie umieszcze- nie od 1 paźdz. rb. w handlu mo- im win, towarów kolon. i cygar. J. K. Nowakowski.

Starych monet i medali polskich [1104]. poszukuje antykwarnia E. Calliera, Wilhelmowska ul. 18.

Trzy akwarele Eljasza, przedstawiające: Konrada Wallenroda przy wieży Aldony, S. Zofia z córkami unoszącą się do nieba, i Obóz powstańców 1863 r. są do nabycia za pośrednictwem han- dlu artystycznego J. Chociszewskiego w Poznaniu ul. Ślósarska 6. [1399]

Nowości jesienne i zi- mowe krajowych i zagranicznych fabryk odebrał i poleca po cenach, jak zwykle umiarkowanych; niemniej zwraca uwagę Sza- nownej Publiczności, że zamówienia wykonuje na czas oznaczony i wedle najnowszych żurnali. [1394]

M. Felerowicz, Jezuitska ul. No. 4.

Toruńskie pierniki od Gustawa Weese ode- brata i poleca [1506] Ludwika Chmielina, buda poprzeczna.

Uczen [1505] z wizerowem wychowaniem domo- wem i odpowiedniem wykształce- niem szkolném znajdzie umieszcze- nie od 1 paźdz. rb. w handlu mo- im win, towarów kolon. i cygar. J. K. Nowakowski. Do mojego składu towarów kol- onialnych poszukuje zdolnego ekspedynta. [1510] J. N. Leitgeber.

Kubliński, dentysta, przyjmuje pacjentów od 9 do 6. Poznań, ul. Śto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Młody kapłan, prawami majowemi zagrożony, szuka odpowiedniego sobie za- jęcia. Łaskawe oferty sub J. G. 30 Poznań, poste rest. [1462]

Pokój meblowany, jest od 1 października przy ul. Wodnej No. 8/9 na II pię- trze do wynajęcia. Bliższa wi- domość w składzie cygar tamże. [1489]

Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież żelazne części do budowli now., jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca S. J. Auerbach. (421) Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie. Bydło rozplodowe! Dnia 17 października rb. wystawi Dominium Brachnówko na targu zwyczajnym odbywającym się w Toruniu 40 sztuk młodocianego bydła ras Shor- thorn i Amsterdamskiej, Tryki Negretti — i Prosięta rasy Yorkshire i Lincoln na sprzedaż z wolnej ręki event. przez licytacyą więcej jądącemu. [1463]

Ogrodowy, zonyt znajdzie miejsce od 1 października w Dom. Cere- kwica pod Żninem. Przed- stawienie osobiste konieczne. [1499]

Dominium Kórnik ma na sprzedaż różne gatunki drobiu zagranicznego: kury, kaczki, gęsi, indyki w dobcrowych okazach. [1478]

Na placu Działowym. Ponieważ we wtorek jest nadzwyczajne przedstawienie dla uczniów gimnazjum Ma- ryi Magdal., preto początek zwykłego dopiero o godz. 8 1/2. Teatr Rudolfa Köttschau (Theatrum mundi) Dzisiaj Wielkie Przedstawienie. Początek punkt. o 8 1/2, godz. Cena: do loż m. 1,25, loża na 4 osoby m. 4,50, spersita m., I rzędu 80 fen., II rzędu 50 fen., galerya 30 fen. Wojskowi placą na galeryą 25 fen. Z szacunkiem [1511] Rudolf Köttschau, dyrektor. NB. Jutro wielkie przed- stawienie.